

Żeromski. Rewolucja ducha [TPCT 496]

Żeromski nie proponował Polski łatwej, jego projekty sprawdzał w próbie konfrontacji z rzeczywistością, która rozstrzygała obierane kierunki – ostatecznie zaś ciągle wierzył, że wspólnota to pewna ciągłość, która musi dokonać rewolucji nie tyle zewnętrznej, co wewnętrznej. Czy ten postulat nie jest oby nader współczesny?

Chyba żaden z pisarzy przełomu XIX i XX wieku nie wziął sobie bardziej do serca zarazem dziedzictwa romantyzmu, jak i pozytywizmu. Był autorem opowieści o losach jednostek w trybach historii, a także niestrudzonym orędownikiem moralnego odrodzenia. Ba! jego pisanie stało się postulatem formowania własnej wspólnoty politycznej. Jego dzieła stanowią pewien ciąg, który układa się w kluczu „rewolucji ducha”: idei zarazem radykalnej i głęboko zakorzenionej w etyce, która podług Żeromskiego – bo przecież o nim mowa – stanowi alternatywę dla niebezpieczeństwa świata wchodzącego w polityczne skrajności. Bez wątpienia należał do tych pisarzy, którzy uważali, że literatura nie powinna milczeć wobec spraw istotnych, pisał z przekonaniem, że słowo może i powinno kształtować rzeczywistość, więcej! twórczość powinna stać się alternatywą wobec rewolucji rozumianej jako przemoc.

Dbłość o kształt wspólnoty, sprawę polską, u Żeromskiego była głęboko osadzona w codzienności – rozumianej jako obowiązek, zadanie, forma etycznej pracy. Polska stanowiła dla niego przestrzeń

sensu, byt polityczny, konieczny warunek istnienia człowieka zakorzenionego. Mówiąc o ojczyźnie jako „powietrzu życiotwórczym”, w pewnym sensie szkicował realne doświadczenie przynależności, bez której – jak sugerowali jego bohaterowie – trudno byłoby mówić o jakiegokolwiek tożsamości. Jego przywiązanie do Polski zatem było ideowe, niemal filozoficzne, osnute wobec zasadniczych pytań czym jest wspólnota, jaki jest jej cel, jakie są zagrożenia dla jej konstrukcji w dobie radykalizacji. Jednocześnie zwraca uwagę, że patriotyzm autora „Przedwiośnia” – i tu właśnie tkwi jego wyjątkowość – nie wyłaniał się z pozycji konserwatywnych. Przeciwnie, był radykalny! Żądał reform, domagał się przemian, nie interesowała go Polska zachowawcza, zadowolona, zamknięta w przyciasnej formie. Chciał Polski nowoczesnej, opartej na ideach sprawiedliwości społecznej, kultury, pracy. Z tego przekonania rodzi się jego bliskość z myślą Abramowskiego czy Sorela, bowiem właśnie w syndykalizmie i kooperatyzmie dostrzegał możliwość etycznej przemiany stosunków społecznych. Przecież Bodzanta, Nienaski, Przełęcki, Judym – to wszystko nie tyle postaci, dobrze naszkicowane sylwetki wplecione w mistrzowsko opracowaną opowieść, co pewne postulaty nowej elity moralnej, która ma nieść Polskę ku przyszłości zarazem nie zdradzając jej przeszłości.

Dobrze to widać na kartach dzieł Żeromskiego. Przecież w „Syzyfowych pracach” młodzież polska buntuje się wobec rusyfikacji, ale zarazem przechodzi duchową inicjację. Poezja romantyczna, przywołana w kluczowej scenie lektury Mickiewicza, staje się wehikułem transformacji świadomości: nieco zmurszały romantyzm ożywa, budząc nowy typ obywatela wspólnoty losu. Żeromski dobrze rozumiał, że narodowa tożsamość nie przetrwa, jeśli nie zostanie przekuta w język nowoczesności. Stąd też postulat rewolucji, która ma wymiar intelektualny, duchowy, osadzony w zastanej rzeczywistości. Jej kształt

najpełniej uwidacznia się także w postaci Judyma, który także, mimo wszystkich słabości, pozostaje wzorem „człowieka nowego”. Bohater „Ludzi bezdomnych”, daleki jest od klasycznych tematów chęci pozyskania władzy czy chwały – zwyczajnie szuka sensu w służbie. W pewnym stopniu staje się synonimem Polski zbudowanej nie na cynizmie, ale na odpowiedzialności.

Nie znaczy to jednak, że Żeromski był oderwanym od rzeczywistości marzycielem. W „Dziejach grzechu” wątek Bodzanty pokazuje, jak marzenie o przemianie społeczeństwa może zacząć się od jednego człowieka. Ten eksperyment (choć przyznajmy: nieudany i wątpliwy), dowodzi, że pisarz wierzył w możliwość moralnej ekonomii. Jest to zarazem studium świata, który jest wystawiony na grzech, na potrzebę odkupienia, który radykalnie nie może być przystosowany do utopii. Trzeźwy osąd, który pomimo sympatii wobec samej idei, ostatecznie dochodzi do głosu. I to nie jest przypadek, ponieważ Żeromski mimo często zarzucanego mu naiwnego podejścia do lewicowych postulatów, utrzymuje stały kontakt z rzeczywistością, z jej architekturą, często weryfikującą nawet najszlachetniejsze projekty.

Tym bardziej więc ostro sprzeciwiał się radykalnym ideologiom wprowadzanym przemocą. Bolszewizm – jako doktryna reprezentująca takie ujęcie polityczności – był dla niego zaprzeczeniem istoty wspólnoty. „Rewolucja to mordowanie ludzi przez ludzi” – pisał, jasno akcentując, że każda próba zmiany świata musi mieć swoje granice. W świecie Żeromskiego, gdzie cierpienie ma sens, a ofiara może prowadzić do odkupienia, sama przemoc jest bluźnierstwem. Nie wierzył w terror jako drogę do sprawiedliwości, jednocześnie dostrzegał ryzyko, że może stać się ona powabna dla politycznych radykałów. „Przedwiośnie” stara się to opowiedzieć. Baryka ogląda bakijską pożogę

i uczy się, że „rzezie i kaźnie bolszewickie” nie są epizodem, tylko konsekwencją idei zredukowanej do woli mocy. Z kolei szklane domy stają się figurą państwa, które powinno zapewnić godność w odrodzonej nowoczesności. Z kolei Gajowiec uczy instytucjonalnej cierpliwości, Lulek – przemocy ubranej w mit równości. Ostatecznie Żeromski pokazuje nam coś jeszcze: bez postulatu przemiany wewnętrznej wspólnoty, instytucje może ostatecznie skolonizować przemoc.

Twórczość Żeromskiego zdaje się rozciągać między utopią a realizmem, między romantyzmem a propozycjami społecznymi. To napięcie, przesuwanie się akcentów, próbowanie światem wyobrażonym granic idei – staje się pewną osnową jego zmagania o kształt wspólnoty. Z pewnością Żeromski nie proponował Polski łatwej, jego projekty sprawdzał w próbie konfrontacji z rzeczywistością, która rozstrzygała obierane kierunki – ostatecznie zaś ciągle wierzył, że wspólnota to pewna ciągłość, która musi dokonać rewolucji nie tyle zewnętrznej, co wewnętrznej. Czy ten postulat nie jest oby nader współczesny?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[496]: „Żeromski. Rewolucja ducha”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
